

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok czwarty.

WARUNKI PRENUMERATY

Table with columns: WILNO, PRZESYŁKA POCZTOWA, LITWA, Rocznie, Półrocz., Kwartał, Miesiecz.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-jej popołudniu.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Kurjera Litewskiego”, uprzejmie prosimy o wcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na kwartał IV-ty.

„THE PHENOMENON”

Plac Nowy zajmujący program!
Kulski
dwa dniowe przedstawienia o godz. 2 1/2 i 4 1/2 po poł.
na które każdy kupujący bilet jedną damę lub dziecko bezpłatnie.
Wieczorem 2 wspaniałe przedstawienia od godz. 7 do 9 1/2 do 12 w nocy.
Ceny miejsc od 22 kop. do 1 rb. 60 k. Łoże 4 rb. 40.

WILEŃSKIE TOWARZYSTWO POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWE

Wydaje pożyczki swoim członkom do 600 rubli spłacane ratami; przyjmuje na lokację kapitały i drobne oszczędności od 1 rubla placąc od 5% do 7% w stosunku rocznym. Wszelkie czynności wolne są od opłat stempelowych.

ZYRANDOLE KOŚCIELNE
Lamp i Żyrandoli F. KOZŁOWSKI
Porcelany, fajansu, szkła, galanterji S. Nowacki

Teatr Polski. W niedzielę 28 września 1908 r.
W TEATRZE MIEJSKIM.
O g. 2 pp., po czechach zwykły. „Zmartwychwstańcy”
O godz. 8 wieczorem „Damy i huzary”

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego.
Duża sala balowa. Restauracja najlepsza w mieście.
Koncerty znanego kwartetu

KURSA BUCHALTERJI
Wykładał p. M. Dowojny-Sylwestrowicz

HOTEL ST. GEORGES
Biuro Budowlano-Techniczne inżyn.-architekta S. Kaczkowskiego

„LITWA”
Po „Litwie” M. Römera — „Litwa” p. M. Dowojny-Sylwestrowicza

Prof. SZANIAWSKI
odczyta także prywatnie lekcji śpiewu solowego.

Dr. Fryczyński
Zamieszkał w Wilnie na stałe — Choroby wewnętrzne i kobiece; akuzyria.

LECZNICA PRYWATNA
z lekami stałymi i dla kobiet
spodziewających się porodu

Dr. O. BERNSTEJN
choroby skórne, syfilityczne, weneryczne, moczopłciowe.

Doktor RABAN
rozpoznać przyjęcia 9-1 i od 4-8. Choroby wewnętrzne, dziecięce i weneryczne.

nie dosięgający skali średnich wymagań.
I. Bukowski.
POSEŁ ZUKOWSKI O TARYFACH KOŁA POLSKIEGO.
„Riecz” zamieszcza dłuższą rozmowę swego współpracownika p. Litowcewa z członkiem Koła Polskiego, posełem Żukowskim, który, zastrzegając się, że wypowiada tylko osobiste poglądy, dotknął przyszłych prac Koła Polskiego w Dumie.

Cała trudność w przyswojeniu podobnego punktu widzenia leży w tem, że kraj ten nie ma zapożyczonych od jednego z zamieszkujących go ludów. Gdy bowiem powiem, że zarówno francuz jak i flamand, zamieszkujący Belgję są belgami, nikt mi oponować nie będzie.

Gdyby redakcja „Litwy” dobrze sobie wyjaśniła ten punkt i twardo zająłszy stanowisko obywatelskie — z niego rozpatrywała sprawę, obchodzącą ogół Litwinów (bez różnicy narodowości), gdyby następnie zechciała i potrafiła służyć za neutralny teren do zbliżenia rozmaitych odłamów narodowych, zamieszkujących Litwę, to, przy dobrej woli, oddać by mogła wielką przysługę krajowi.

W obecnej swej postaci pismo to niewielkie może przynieść korzyść. Pomijając bowiem stanowisko obywatelskie, jedynie owocne wytworzone zbliżenie — przy niedostatecznym traktowaniu wzajemnie języcznych objawów — może nawet pogłębić owo rozjątrzenie. Za przykład służyć może apologia ks. Ambrożewicza (umieszczona w 2 numerze), którego ostro krytykują nawet niektóre koła litewskie.

Poza omawianiem spraw bieżących, pismo takie mogłoby zaznajmiać ogół nie posiadający języka litewskiego z pracami badaczy litewskich nad przeszłością kraju. Problem takiego zaznajomienia znajdujemy w numerze I-ym, w postaci przekładu artykułu d-ra Bassanowicza „O staro-litewskich sztuce i piśmie”.

W każdym razie uważam postępek zajęty przez „Litwę” za tak ważny, iż proponowałbym Szanownemu wydawcy utworzenie komitetu redakcyjnego, do którego by należało zaprosić poważnych przedstawicieli trzech (jeżeli nie czterech) kraj zamieszkujących narodowości.

nie dosięgający skali średnich wymagań.
I. Bukowski.
POSEŁ ZUKOWSKI O TARYFACH KOŁA POLSKIEGO.
„Riecz” zamieszcza dłuższą rozmowę swego współpracownika p. Litowcewa z członkiem Koła Polskiego, posełem Żukowskim, który, zastrzegając się, że wypowiada tylko osobiste poglądy, dotknął przyszłych prac Koła Polskiego w Dumie.

Cała trudność w przyswojeniu podobnego punktu widzenia leży w tem, że kraj ten nie ma zapożyczonych od jednego z zamieszkujących go ludów. Gdy bowiem powiem, że zarówno francuz jak i flamand, zamieszkujący Belgję są belgami, nikt mi oponować nie będzie.

Gdyby redakcja „Litwy” dobrze sobie wyjaśniła ten punkt i twardo zająłszy stanowisko obywatelskie — z niego rozpatrywała sprawę, obchodzącą ogół Litwinów (bez różnicy narodowości), gdyby następnie zechciała i potrafiła służyć za neutralny teren do zbliżenia rozmaitych odłamów narodowych, zamieszkujących Litwę, to, przy dobrej woli, oddać by mogła wielką przysługę krajowi.

W obecnej swej postaci pismo to niewielkie może przynieść korzyść. Pomijając bowiem stanowisko obywatelskie, jedynie owocne wytworzone zbliżenie — przy niedostatecznym traktowaniu wzajemnie języcznych objawów — może nawet pogłębić owo rozjątrzenie. Za przykład służyć może apologia ks. Ambrożewicza (umieszczona w 2 numerze), którego ostro krytykują nawet niektóre koła litewskie.

Poza omawianiem spraw bieżących, pismo takie mogłoby zaznajmiać ogół nie posiadający języka litewskiego z pracami badaczy litewskich nad przeszłością kraju. Problem takiego zaznajomienia znajdujemy w numerze I-ym, w postaci przekładu artykułu d-ra Bassanowicza „O staro-litewskich sztuce i piśmie”.

W każdym razie uważam postępek zajęty przez „Litwę” za tak ważny, iż proponowałbym Szanownemu wydawcy utworzenie komitetu redakcyjnego, do którego by należało zaprosić poważnych przedstawicieli trzech (jeżeli nie czterech) kraj zamieszkujących narodowości.

nie dosięgający skali średnich wymagań.
I. Bukowski.
POSEŁ ZUKOWSKI O TARYFACH KOŁA POLSKIEGO.
„Riecz” zamieszcza dłuższą rozmowę swego współpracownika p. Litowcewa z członkiem Koła Polskiego, posełem Żukowskim, który, zastrzegając się, że wypowiada tylko osobiste poglądy, dotknął przyszłych prac Koła Polskiego w Dumie.

Cała trudność w przyswojeniu podobnego punktu widzenia leży w tem, że kraj ten nie ma zapożyczonych od jednego z zamieszkujących go ludów. Gdy bowiem powiem, że zarówno francuz jak i flamand, zamieszkujący Belgję są belgami, nikt mi oponować nie będzie.

Gdyby redakcja „Litwy” dobrze sobie wyjaśniła ten punkt i twardo zająłszy stanowisko obywatelskie — z niego rozpatrywała sprawę, obchodzącą ogół Litwinów (bez różnicy narodowości), gdyby następnie zechciała i potrafiła służyć za neutralny teren do zbliżenia rozmaitych odłamów narodowych, zamieszkujących Litwę, to, przy dobrej woli, oddać by mogła wielką przysługę krajowi.

W obecnej swej postaci pismo to niewielkie może przynieść korzyść. Pomijając bowiem stanowisko obywatelskie, jedynie owocne wytworzone zbliżenie — przy niedostatecznym traktowaniu wzajemnie języcznych objawów — może nawet pogłębić owo rozjątrzenie. Za przykład służyć może apologia ks. Ambrożewicza (umieszczona w 2 numerze), którego ostro krytykują nawet niektóre koła litewskie.

Poza omawianiem spraw bieżących, pismo takie mogłoby zaznajmiać ogół nie posiadający języka litewskiego z pracami badaczy litewskich nad przeszłością kraju. Problem takiego zaznajomienia znajdujemy w numerze I-ym, w postaci przekładu artykułu d-ra Bassanowicza „O staro-litewskich sztuce i piśmie”.

W każdym razie uważam postępek zajęty przez „Litwę” za tak ważny, iż proponowałbym Szanownemu wydawcy utworzenie komitetu redakcyjnego, do którego by należało zaprosić poważnych przedstawicieli trzech (jeżeli nie czterech) kraj zamieszkujących narodowości.

nie chłop się przekonał, że na wielu punktach interes jego idzie równolegle z interesem „obszarnika” (jak się tu mówi); że ma własność i wielką własność — to zawsze jednak własność i podrywanie jej fundamentów może być jednakowo oplakane tak dla kmięcia, jak dla „pana”. Poza to masy włościańskie są świadomością siebie mocniejszą, niż dawniej, ogólne interesy rolników i pozostają się do pewnej solidarności ze wszystkimi uprawiaczami roli, bez względu na obszar ich posiadłości. Nastąpiło też wyraźne zblizenie ludowych przedstawieli ziemianstwa; antagonizm zagnadany mocno, a choć się tego wypierają przywódco włościańscy, jednak w rzeczywistości, czy pojdą oni ręką z ręką z socjalistami, czy ci do czynnej, rewolucyjnej, zabrają się akcją. Zaś bez włościanstwa, w Galicji mowy być nie może o gruntownej działalności demokratycznej. Ognisk przemysłowych niema, a proletarij — w znaczeniu wielko przemyślowym — istnieje przeważnie tylko w broszurach i odczechach agitacyjnych.

Z chwili.

W Petersburgu zmarł nagle prof. M. Siegiejewski, ostatni członek Rady Państwa.

Ur. w r. 1849, Siegiejewski ukończył wydział prawny w uniwersytecie petersburskim i rychło potem rozpoczął karierę profesorską.

Sędzią kryminalistów rosyjskich prof. S. zajmował wybitne miejsce i zostawił po sobie liczną pracę z dziedziny prawa kryminalnego. Środem nich najwybitniejsze dzieło p. t. „Kara w prawodawstwie rosyjskim w XVII”.

Od r. 1890—1892 redagował i wydawał pismo „Juridyczeskaja Letopis”, zaś w r. 1895 został naznaczony redaktorem pisma „Zurnal Ministerstwa Justycji”.

Wobec tego, iż wszelkie dezeryaty Dumi Państwowej w sprawie marności handlowej zostały niespełnione, referent poseł Świętelić zwrócił się o wyjaśnienie do ministra handlu.

P. Szypow odpowiedział, iż wkrótce nadśle swoją opinię w tej sprawie i że w każdym razie do wypełnienia dezeryatów Dumi Państwowej przystąpi co najrychlej, wnosząc odpowiednie projekty praw do Dumi Państwowej.

Są pisma, którym już od kolebki przyszła gwiazda przesławiania. Do tych właśnie należy petersburska „Epocha”, dziennik tygodniowy, poważny.

Pierwszy numer tego pisma otrzymał 1,000 rb. kary, zaś drugi — dostali się pod sąd i pismo samo zostało zawieszona.

A tyle innych światów marnych bozkarne prosperuje i broi.

Minister sprawiedliwości zatwierdził opracowany przez główny zarząd więziennicy statut normalny Towarzystwa opieki nad osobami, uwolnionymi z więzień. Według statutu, Towarzystwa mają na celu pomagać osobom, uwolnionym z więzień, w wyszukaniu zajęcia, które dąłoby im możność powrotu do życia uczelnego, oraz pomagać rodzinom więźniów i zesłańców.

Do opieki Towarzystwa mają prawo: osoby, uwolnione z więzień, które popłynęły jakimś występkom po raz pierwszy, jak również i rezydenci, o ile jest nadzieja, że powrócą na drogę ucznia; osoby, uwolnione warunkowo na zasadzie ustawy o ułowieniu przedterminowo; osoby uniewinnione, oraz rodziny więźniów i zesłańców.

Według wyjaśnienia Senatu, osoby, należące do zarządów przedsiębiorstw i zajmujące stanowiska samodzielnymi, t. j. posiadające rozległe pełnomoczenia, placę poda-

tek 2 proc. Pozostałe — wykupują świadczenia w charakterze subiektów.

W klubie patriotycznym w Petersburgu ma być wrótka wystawiona komedia „Prawodawcy” znanego Puryżkiewicza, w której będą przedstawione poglądy wszystkich wybitnych działaczy w Dumie Państwowej.

Terenem działalności, oczywiście, będą Kuluary Dumy Państwowej.

Dnia 25 b. m., w Petersburgu poseł Żukowski poddał się dość ciężkiej operacji narostów w wątrobie. Operacja jakoby została dokonana całkiem pomyślnie.

Wobec uszczuplenia w ostatnim tygodniu aktywów kasowych Banku Państwa o 26,766 tys. rb. skutkiem wycofania depozytów i rachunków bieżących na 6,412 tys. rb., wydatków na pożyczki towarowe w sumie 3,157 tys. rb., zasilenia kantorów Banku sumą 6,468 tys. rb. i zredukowania innych pasywów o 10,745 tys. rb. — sprawozdanie Banku zaznacza, że na pokrycie częściowe powyższych sum dokonano nowej emisji biletów kredytowych na 10 milj. rb.

TEATR POLSKI.

MINDOWE (król litewski).
Obraz historyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

„Opatrzyłem się na przypadek w trzeci akt tragedji „Mindowe”; na wzruszenie powtórne starszuka, czytając zacząłem. Niemcewicz słuchał, z początku, siedząc bokiem odwrócony, gdy przyszedło do drugiej sceny, w której Mindowe zrywa z krzyżakami, obrócił się nagle, czoło jego pomarszczyło się, widąc było znaczenie natężoną uwagę; patrzył mi w oczy, jakby chciał całego przeniknąć; oczy ma szare, przenikliwe, najeżonymi brwiami, jak oczy Jana Śniadeckiego. Przy końcu drugiej sceny wykrzyknął głośnie: — Ach czemuż tej tragedji grać nie można!”

Tak pisze w jednym z listów do matki Juliusz Słowacki, o plodzie swych natychmiast niemiłych, tragedji, która „powinna być w tece dziecinnej pozostać”. Imy powtórzyłem za Niemcewiczem z innych powtórek o tragedji Słowackiego w ogóle: ach czemuż tej tragedji jeszcze grać nie można! Ach czemuż z marmurów karykatury nie stanie amfiteatr, spowity bluszczeniem i winem, w którym czerwone, tragiczne sny poety mogłyby znaleźć dostojne uplastycznienie i wyraz goździwy. Ach czemuż nie zasiądą na ławach jego zamudami młodzieńce, skrzydlate orly z „Króla-Ducha” i słodkie dziewice lilije, gotowe złożyć z siebie całopalenie na ołtarzu Piękna. Ach czemuż nie dorosły nasze środki sceniczne do poziomu „Kordjana”, „Księdza Marka”, „Srebrnego snu Salomei”, czemuż nie dorosiliśmy do nich sami?

Wiele tych fatalnych „czemuż” zatruwało mi życie, gdy się rozglądałem po sali zimowych przybytku naszej Melpomeny, który od wzorzą przetrwał swe gościnne podwoje. Skonstatowałem fakt, że na widowni jest ludzi wiele, obywateli wsi i miasta w świetnych lożach i partetrach wyższych. Teatr wypełniony po brzezi. Jednak ogrzewany lokal, inauguracyja i... Słowacki są jeszcze w stanie wspólnymi siłami rozgrać litewski temperament naszej niesfornej publiczności. Jest to fakt bądź co bądź pocieszający. A ze sceny już spadają tęczowe, brylantowe kaskady tego wiersza, dla którego nie znajdziesz porównania, bo jest, jak najcudowniejsze zjawisko

figlarny uśmiech, szlachetny wdzięk ciężkich, złotych włosów, niedbale związanych.

Przeszedł machinalnie ulicę i znalazł się na Walter-Street, wiodącej do portu. Przejście z cienia na palące słońce, wierzchołki palm kosowych, strzępiących liście po przerej parkan ogrodów na gorącym błękitnie, przywołało go do rzeczywistości. Znajdował się w Gyanie, o tysiące mil od swego okochanego Devonshire.

Był w Demerara od roku już i miał pozostać jeszcze rok cały. Sztwym i ciężkim krokiem zdążył do portu, by zobaczyć, czy okręt „Royal Maid”, przybywający z Southampton i przywozący listy, a właściwie list, ukazał się już na horyzoncie wraz ze swym białym, swym cudownym pióropuszem dymów. Skreślił, i oto ukazało się wybrzeże, o czarnej od pyłu ziemi, obryzmionych górach węgla, kominach, podobnych do fantastycznych bestji. Na świętym lazurze zarysowały się subtelnie wysmukłe maszły okrętów. Ciężkie kadhuby białe, czerwone, czarne dźwigiły zmieszane napisy w językach niemieckim, francuskim, hiszpańskim. Mętne morze miało tajemne polski obrzymiego turkusa; w pewnych chwilach drgało drobnie falami, nabijanymi złotem. W dokach wielkie białe maszły rozwinęły jaskrawe bandery, których szkariat, prątkowany błękitem, polyskiwał w słońcu nad miastem i morzem trumfalnymi barwami Stanów Zjednoczonych.

Davey bacznym okiem spojrzął na horyzont. Nie widać ani jednego okrętu. Zbliżył się jeszcze o sto metrów i nagle spozstrzegł ze zdumieniem wielki parowiec z Southampton, stojący w porcie na zwykłym swym miejscu wyładowania. Nie można było wątpić! To on. Te same dwa pochyle kominy, pomalowane na jasno-żółty kolor.

— Oddawna już tu jesteście?
— Marynarz, zapytany, zwrócił ku

w naturze, nieporównany. Grano, bo grano.

Ach czemuż p. Rychłowski nie wyglądał na upadłego demona, piętrzącego zbrodnie na zbrodniach, sprawcę fatalnych nieszczęść dla siebie i swego narodu, lecz na gospodarza sklepu kaukaskich towarów w porannym szlafroku ze sztyltem w ręku własnego wyrobu.

Ach, czemuż tylu artystów naszych powzięło nieusprawdliwione przekonanie, że styl podniosły polega na krzyczeniu i wymachiwaniu rękoma.

Szczęśliwie, że nie u wszystkich i nie przez cały czas to trwało. Może zresztą człek się przystosował do nastroju. Dostał, że przeżyłskami, chwałami sytuacja się jaskrawo zmieniła.

Pewnie przychodził wtedy umęczony, błąd, tak smutny duch Juljusza, podnosił wąską ręką zwalone szare kamienie na cmentarzu Monmartre i szedł przez ugory i stępy, przez zgłęb wielkomijski do grodu, w którym pozostawił swą młodość górną, miłość marzyściłą, pierwsze wzloty twórcze... „A kiedy wrócitem do domu, zamknęłem się w pokoju i wtenczas płakałem; wtenczas przysięgłem, że do Wilna nigdy więcej nie wrócę”. Może odrzucił przysięgę nieopatrznie, nieobowiązką dla duchów i przyszedł. Musiał być przy końcu tragedji, bo jakoweś natchnienie przenikło niebawem w grę. Ten sam p. Kuniewicz, który na początku nie robił wrażenia, z rozwojem akcji nabrał orlich rzutów polotu, uduchał się tak, że w ostatecznym rachunku wypadła świetnie. A p. Młodziejowska—Aldona. Wpatrywałem się w niezmierny wyraz jej twarzy bolesnej, gdy już Ofelja się stała i przypominała mi się jakoś wadła peruginowska Madonna z zablakanej galerji, jakiś szkic Puviss—de—Chavanne’a. Słyszałem dźwięk słów cichy, melodyjny, harfianny, prawie szept—łkanie.

Róża grobowa, smutna
Otworzyła mogiły
Usypia liści szalestem;
A on śpi w grobie! a on śpi w grobie!
Chciał cha! chciał powiém tobie,
Czem byłem dawniej—teraz już nie wiem,
[czem jestem!]

Lutuwer — Popławski i Rogne-
da — Podgórska stworzyli postacie posagowe. Pomogła im w tym zadaniu siła natchniona, z którą poeta je szkicował. Scena konania Lutuwera i wieszczych prośców Rognedy, uwydatniająca hart duchowy starolitewski, wypadły pomyślnie. O jakże ci litwini nawet w najszkiełszych utworach Słowackiego przepięknie umierają!

Rolę przebiegłego krzyżaka, szataną epoki romantycznej, Heidenreicha, p. Borawski skonstruował potrafił nielada. Była w tem kombronzu i polsk stali.

Możemy jeno artysta jeszcze trochę podkreślił kontrast przelomu plaszcącego się miucha, w wyprostowanego hardo najężdżę. Op. Osterwie innym razem. Dowmunt nie daje talentowanemu artyście pola do popisu.

Najgorzej wypadła rola naczelna. P. Rychłowski nie zorientował się w zawłocciach skrytego, podejrzliwego, kapryśnego charakteru księcia.

Roztrząsać samej sztuki, wytykać wadliwość architektonicznych nie mam zamiaru... Poczco? Najle-

piej to zrobił sam Słowacki w przedmowie do pierwszego wydania Mindowy.

O ile moje wiadomości sięgają „Mindowe” po raz pierwszy w Wilnie ujrzał światło kinkietów. Gdyby tak było, świadczyłoby to o braku dostatecznego pietyzmu dla poety. Nie to, że utwór jest nie sfornowany na miarę Słowackiego, że ozuć w nim wiele obcych wpływów. Ma w sobie niewiędzący urok poezji prawdziwej. Należy o tem pomyśleć przed zbliżającym się jubileuszem... Niemcy nie przestają wystawiać „Zbójców” Szyllera dla defektów, skutkiem niewyrobienia autora w czasie tworzenia tragedji.

Od Redakcji.

Nie schodząc ani na krok z wytkniętej drogi, „Kurjer Litewski”, jedno dążenie wysuwać będzie wciąż na plan pierwszy w swej publiczystycznej pracy: usiłowanie skulpienia społeczeństwa polskiego u nas pod wspólnymi hasłami pracy trwałej i konkretnej.

Warunkiem nieodzownym powodzenia pracy takiej wyjada nam się przedewszystkiem zgoda.

Usiłowaniem naszym będzie więc łączyć, zbliżać i jednać, nie — dzielić i waśnić. Okoliczności, w jakich znajduje się dziś w kraju naszym — polskość, w grzech śmiertelny zamieniają wszelką jaskrawą działalność partijną, obłąkającą ogół nasz nieliczny i rozproszony. O tem będziemy pamiętali przedewszystkiem, rozumiejąc, iż działamy w myśl pragnień ogromnej większości rozważnej i świadomej.

Materiał dziennikarski „Kurjera Litewskiego” z bogactw znakomicie w nadchodzącym kwartale — częste, barwne i w lot chwytające sprawy polityki bieżącej, doskonałego pióra

Korespondencje z Petersburga i z Dumy.

Szczególnie pilną uwagę zwróćmy na sprawy: samorządu miejskiego, przemysłu, rolnictwa i stosunków wiejskich.

W dziale literackim rozpoczęmy w kwartale bieżącym najnowszą powieść

Elizy Orzeszkowej „HEKUBA”.

Rzecz ta precudna, a niezmiernie ciekawa, osnuta jest na dziejach walk w roku 1863 na Litwie i wstrząsnąć musi każde serce.

W feljetonie w dalszym ciągu zamieszczać będziemy studja krytyczne Walerego Gostomskiego.

„Życie Ilustrowane”, nasz dodatek bezpłatny, czynimy coraz bardziej aktualnym.

Kronika Wilenska.
= Kalendarzy Dziś, w niedzielę — św. Waelara Króla, jutro — św. Michała Archanioła, pojutrze — św. Hieronima W. D. K
= Zamknięcie Towarzystwa „Vilniaus Ausra”. Na posiedzeniu komisji do spraw związków i towarzyszym w d. 25 b. m. uchwalono zamknąć T-wo oświatowe litewskie „Vilniaus Ausra”, łącznie ze wszystkimi jego kółkami i filjami.

= Towarzystwa Muzeum nauki i sztuki. Pod przewodnictwem Władysława hr. Tyszkiewicza, prezesa Tow. Muzeum nauki i sztuki, odbyło się w mieszkaniu Antoniego hr. Tyszkiewicza, członka Zarządu, drugie w r. b. ogólne zebranie Komisji założycielskiej rzeczony instytucji; o odbytych sesjach miesięcznych stwierdzają sprawozdania protokołarne, prowadzone przez sekretarza Komisję, p. Lucjana Uziębłę. W składzie zarządu nastąpiła mała zmiana — na miejsce p. T. Wróblewskiego, adwokata, głównego redaktora ustawy Towarzystwa, obrany został p. Emanuel Bulhak, ziemianin z Mohylowskiego; czterej inni członkowie zarządu pozostałi na swych stanowiskach. Do Komisji 15-tu, wybrany został przez koalicję p. Stefan Syrwid, aptekarz wilenski, numizmatyk-amator. Postanowiono też zaprosić do grona członków-założycieli: Jana hr. Przezdzieckiego i Stanisława ks. Radziwiłła.

Zgromadzenie skonstatowało, że cała wewnętrzna praca w Muzeum spoczywa na barkach kustosa, jednego z głównych organizatorów zbiorów instytucji i jej współiniciatora, p. L. Uziębły. Zastąpiły też na uznanie starania od czasu do czasu łozne dla dobra instytucji, przez Antoniego hr. Tyszkiewicza oraz rozpoczęła obecnie w tym kierunku zabiegi p. Emanuela Bulhaka; a nadoż służy na podniesienie hojność szczerdą tych obfudawców i protokółów gorliwych Tow. Muzeum nauki i sztuki.

Klementyna z Potockich hr. ordynatowa Tyszkiewiczowa, w której palacu się lokują zbory Muzeum, w właściwej jej uciążności obywatelską, chętnie przystała na przedłożenie gościnny, udziału już przeszło od roku, naszej szczytliwie się rozwijającej instytucji publicznej polskiej. Za tę pomocę w ciężkich warunkach — braku stałego łymeżanego lokalu — Komitet Muzeum uchwalili, za pośrednictwem zarządu, złożyć serdeczną, najwyższą podziękuję K. hr. Tyszkiewiczowej.

Zbiory Muzeum powiększają się wciąż gęnnymi darami, o których „Kur. Lit.” w tych dniach napiszemy. Tymczasem o kolekcjoznosno wypadła zaznaczyć, że dzięki starancom osobistym pp. St. Syrwid i L. Uziębły, którzy się widywali w Warszawie z autorem pięknego pomnika Syrokomli, profesorem P. Welońskim, model bronzowy tej pamiątki znakomitego artysta ofiarował do zbiorów Tow. Muzeum nauki i sztuki, gdzie też jest do oglądania w gg. 12 — 2 po poł. w lokalu Muzeum (ul. Nadbrzeźna, pałac ordynacki).

= Teatr polski. W niedzielę, o godzinie 2 po południu, „Zmarły chwastnik”, z powiesi Lwa Tolstoja, sztuka ta zdobyła sobie u nas wielkie powodzenie, do czego przyczynia się świetna gra p. Podgórskiej i p. Rychłowskiego, oraz cały zespół artystów.

Wczorzem o godz. 8 po raz pierwszy „Damy i huzary”, komedia Al. hr. Fredry. Jest to stanowczo jedna z najwesełszych komedji naszego znakomitego pisarza. Najad aż sześciu dam na

spokojny dom huzarów, z tego powodu ciągle niespodzianki, arcykomienne sytuacje, oraz swojski i zdrowy humor zmuszają widza do śmiechu od początku do końca wieczoru. Role dam posiadały, zdobywających serca huzarów, odegrają panie: Różniska, Górka i Borowicz, młodzieńcy — Duninowa, Morawiczówna, Okornicka i Kuźmiec. Mezo-plejki spozoywają w rękach panów (rol-players (rolmistrz), Borawskiego (rolmistrz), Kuncewica (porucznik), Szczurkiewicz (kapelan); Grzesia i Remba (dwaj starzy wiarusów) odegrają pp. Ryl i Lochman.

Sztukę reżyseruje p. Popławski. Kapitałna komedia F. Molnara „Dobry”, ukaże się na scenie naszej dziś, w r. b. we wtorek i w czwartek z rzędu. T. j. we wtorek i w czwartek z rzędu i w kierunku p. B. Szczurkiewicz odbywają się codziennie. Wno rolę odegrają pp. Młodziejowski, Morowiczówna, Okornicka i inno, w rol-players (rolmistrz), Borawskiego (rolmistrz), Kuncewica (porucznik), Szczurkiewicz (kapelan); Grzesia i Remba (dwaj starzy wiarusów) odegrają pp. Ryl i Lochman.

W sobotę, jako w dwuletnią rocznicę otwarcia stałego teatru polskiego w Wilnie, wznowione będą „Dniady” w zmienionej obsadzie. Rolę Konrada odegrywa p. Ruczewicz.

W niedzielę przedstawienie w Sąd-
Miejskiej.

= Lutni. Dziś, 23 września, o 8 wieczorem, odbędzie się pierwszy wieczór literacko-dramatyczny.

Program wieczoru wypełni pięćdziesiąt dramat Lucjana Rydla „Bodaj-haim”, osnuty na ile stosunków polniskich z doby obecnej. Sztuka ta posiada wielkie zainteresowanie wśród szerszego mas.

Zapisy na miejsca od 1—3 po poł. i od 6 wiecz.

W próbach „Boruta”, sztuka G. bowski.

= Ponowna odmowa. Odmówiono powtórnie legalizacji T-wa popierania sceny polskiej w Wilnie ze względu na formalnych.

= O szkółki. Wyznaczona na sobotę sprawa p. Tadeusza Stachowskiego oskarżonego o urządzenie w m. Sossu-lach (pow. wiloskiego) szkółki dla dzieci parobków bez pozwolenia władzy, oraz p. Rossoschackiej, nauczycielki w tej szkółce, została zdjeta z wokandy ze względu formalnych. W osobnym podsądnych stajo adw. przys. J. Kłot-powrócił do Wilna z zagranicy generał-gubernator wilenski Krzywickij.

= Legalizacja stowarzyszeń. Na posiedzeniu komisji gubernalnej do spraw związków i stowarzyszeń, które odbyło się dnia 25 września, zostały zalegające następujące ustawy: 1) wiloskiego towarzystwa popierania kościel-
racji, 2) litewskiego klubu „Ruta”, 3) towarzystwa wzajemnej pomocy na wy-padek śmierci i na dożywcio; 4) kas-pogogowej; 5) wiloskiej kolonii kolaj-pozogowej; 6) kas wzajemnej pomocy ad-woków, wiloskiej Izby sądowej; 7) towa-rystwa stróżów-chrześcijań.

Na tem samem posiedzeniu odmówiono zalegalizowania ustawy chrześcijańskiego związku zawodowego rolnic-dzielnie.

= Zamknięcie związku. Na ostat-niem posiedzeniu wiloskiej komisji do-spraw związków i stowarzyszeń posie-dnowiono zamknąć związek zawodowy robotników garbarskich — w Smorgo-niach.

= Komu dopomóż. Biedna wdowa

Marjanna sierżant dziecięty, strzymania, białe. Adres: Sol-
ne 2 m. 4.
= Obydwi przybyli z obwodów bezpł-
ownie się w
goda, 6-ej wi-
= Zebrał
niezdzięk, d-
wieczorom, o-
danie członk-
aptekarzkiej,
trywane spra-
owane w Przy-
= Przy-
za wróżnia,
patrywanu,
się, w prze-
stę, oskarż-
stwo Szczur-
stym wy-
nie miej-
nię w hotel-
Stankiewicz,
kła trafila
tęch życie z-
N. znan-
i skazan-
Obrony w-
Podolski.
= Odm-
komisja gu-
stowarzysze-
sarcie w Wil-
„Żółki” za-
Le. Henryk
p. Djanin,
= Pod-
nie restaur-
do gubern-
władnych
niskiej na
Zaintery-
n dochody i-
i zarząd-
i stosunki
tego właś-
pionelci och-
= Nap-
na sztukę
za 130000
niego zabo-
z tytułu, o-
Stowarzys-
wyznawczo
wizacji
= Nap-
na sztukę
za 130000
niego zabo-
z tytułu, o-
Stowarzys-
wyznawczo
wizacji
= Nap-
na sztukę
za 130000
niego zabo-
z tytułu, o-
Stowarzys-
wyznawczo
wizacji

głębokim skórzonym fotelu. Olna salonu otwarte były do ogródka, świętego podzwrotnikową zielenią. Porucznik siedział tak długi czas, bez ruchu, napawając się rozkoszną nieruchomością.

Przesunęła się przed nim wiza poranna: szlachetny owal twarzy i skóra tak delikatna, że przy najmniejszym wzruszeniu oblewała się gorącą łuną, błękitną, jasne oczy, zwiaste włosy... W długim spoj-rzeniu, pełnem uczucia i ufności, uśmiechają się wzajem do siebie.

Davey wstał, wyjął z szuflady biurka gruby list, odpowiedź na przedostatnią pocztę, i z wolna, buj-nem, bardzo wyrobionem piśmem, wypełniał począł czarnymi i szero-kiemi liniami ostatnią białą stronę.

„...Darling, na statku nic nie zna-łazem. Przypuszczam, iż list twój zaginął i że jesteś zdrowa. Gdybyś wiedziała, jak bardzo brak mi wiado-mości od ciebie! Hekróż czytam two listy, wyjada mi się, jakby poprzez słowa dochodziły mi słodkie dźwięki twego głosu. Jakże mi śpieszno usłyszeć go w rzeczywistości. Ach! ukochany głos, taki pieczołotliwy i taki szczerzy! Dzia-łają wszakże omięta mi chwila mego szczęścia! Jakże czułym się nieszczęśliwym, Mabel, gdybym nie miał z sobą twego drogiego poda-runku, tego cudownego instrumentu, w którym uwieczona jest cząstka ciebie! Jakże dobrą byłaś tego dnia! Tak, cobyśm począł dzisiaj, gdybym dzięki twój odnownej, twój czulej myśli, nie posiadał w niem twego żywego wspomnienia!...”

Położył pióro i przez chwilę cho-dził po pokoju. Potem, otarwszy wielką szafę z zielonego drzewa, e-maljonaną fajansem, wyjął z niej prostokątną skrzynkę, z unoszącym się na niej nielkowym rogiem. Z wielką ostrożnością ustawił ją na stole, potem wyjąwszy z innej skrzy-nki podłużny rulon, nałożył go i pe-wną ręką wprawił aparat w ruch.

Davey'owi pomarszczoną twarz, na której poprzez opaleniznę malowało się zadowolenie.

— Od dwóch godzin, poruczniku, Droga była wspaniała. *Lovely day.*
Ale Davey był już dawno. Dwie godziny! A więc dozorca odebrał już pocztę. Zły był o te lekkomyślne przyjaciół. List Mabel jest już na miejscu, a on tego nie przeczuł. Niewyraźny niepokiój przyniósł jego radość. Jeśli nie było listu dla niego! Nigdy jeszcze się nie zdarzyło, by list narzeczonej nie przybył wraz z parowcem.

Uspokojeni, poszedł równiejszym krokiem. Pokładł w Mabel nieograniczone zaufanie. Kochał ją od lat pięciu, a wyznał to jej przed trze-ma. Przed swoją ostatnią podróżą—dwadzieścia miesięcy temu!—zastanawiali się nad kwestją, czyby nie pobrać się zaraz. Ale John miał jeszcze przed sobą dwa lata do a-wansowania na kapitana, dwa lata życia na tem dalekim wygnaniu w kolonjach. Za wspólnem porozumie-niem się postanowiono, że poczeka-ją jeszcze te dwa lata, a potem roz-poczną wygodne życie w kraju, gdzieś bliżej.

Tymczasem zaś John w swym małym, drewnianym domku w De-merara, pedził życie równie spokoj-
ne, jak Mabel w małym, kamiennym domeczku o tysiące mil. Kochał się, wyznali to sobie, pisywali do siebie. To im wystarczało. A wszystko to spokojnie. W zaufaniu ich nie mie-szał się żaden pierwiastek romantyczności. Byli szczęśliwi, każde z osobna, w oczekiwaniu szczęścia we dwoje. Uczuciem stałem, zagwarant-
owanym przez wzajemne przyrzeczenie i którego zgłębiać ani jedno ani drugie nie odczuwało potrzeby.

Skręcając w Main-Street, Davey spozstrzegł pod białym kaskiem o-glaste konie i burakowy kark do-zorcy.

— Hop! hop! zakrzyknął.
Kark znieruchomiał, potem wy-konał półobrotu; czerwona twarz

Opuscił się z powrotem w obszerny fotel. Słuchał z oczami, błakającymi się po ogrodzie, szmaragdowy mi luskający na błękitnie.

Nagle z ciemnej głębi rogu wzniesi-ł się głos fonografu z intonacjąmi Mabel, głos drżący i dziwny, w któ-rym fale dźwięku przepojone były jakąś szaloną melancholją — nad-ludzki głos z za morza, głos prze-zszłości.

— Come to me, my darling...
Pieśń rozbrzmiewała milosnym wezwaniem, a w pieczołotliwych za-gięciach, w mechanicznych przebie-
wach słodkiego romansu, Davey, przejęty tęsknią, nieco radością, naj-dywał czysty dźwięk najdroższego go głosu; to uczucie niezmiernie rozkoszy w znaczeniu dla nich ty-lko zrozumiałem słów, równie ży-wych, równie wzruszających, jak w tej chwili, gdy ukochna usta wy-mawiały je niegdyś poraz pierwszy. Ujrzał zaciszny salonik w Bour-ne-mouth, znajome ściany w miłym świetle lamp, uśmiechnięte twarze matki jej i przyjaciółek, a przy pi-
ninie Mabel w białej sukni, śpiewa-
jąca radosnym głosem.

Dwadzieścia miesięcy temu? Nie, to było wczoraj, dzisiaj! Słuchając głosu wciąż płynął. W małym salo-niku w Demerara Davey przysłu-chwał mu się, jak gdyby okropna przeszczerzeń morza i ockłan czasu, który upłynął, nie dzieliły go we-ale od tego martwego głosu i mimionej chwili. Nie pomyślał ani przez se-kundę: „Głos ten jest tylko prze-
lotnem echem przeszłości. Najle-
psze wspomnienie bywa niejednokrot-
nie jedynie kłamstwem, które trwa. Co mówi w tej chwili, w której to myślę, prawdziwy głos?”, ponie-
waż, pełen silnej wiary, John Dar-
cy, zachował młode serce, i ten
prawdźwie angielski wstręt powal-
piawiana, który stanowi jedną z
najbardziej niezaprzeczonych zalet
jego rasy.

ODCINEK „KURJERA LITWESKIEGO”.

Paul et Victor Margueritte.

Głos z za morza.

Po skończonych ćwiczeniach porannych porucznik, John Davey, zamiast pojsć, jak zazwyczaj, ulicami, prowadzającymi z fortecy do Main-street, którą zamieszkiwał, udał się w kierunku przystani.

Piekące już słońce oświecało czyste poranne październikowy. Mimo, że była załedwie godzina siódma, w całej dzielnicy handlowej panował barwny ruch: na wozach i wózkach transportowano ładunki żywności z przystani do magazynów, znoszone produkty wywozowe pod wszelką postacią na brzeg rzeki i do portu, murzynie ściągali wory kakao i kawy, kule bawelny, chniezczy cho-dziłi drobniemi kroczkami, indjanki palili fajki. Stanowilo to różnobarwną mieszaninę starych ras na usługach nowożytnej cywilizacji. Przez wpełotwarte drzwi widać było stopy cukru, skąd unosiła się silna woń trzciny. Dalej rozkładała się armja beczek z rumem, natłoczonych w ciężkich, zwartych szeregach.

Davey rozmyślał, idąc przed siebie. Myślał o małym miasteczku w Devonshire, uczciwym i czystym, gdzie wszystko zapewne spozoywało w tej chwili w głębokim śnie, oprócz policjantów i bezdomnych psów. Ulice jeszcze puste, sklepy pozamykane. Nie było się, jak tutaj, zmuszonym chodzić po chłodzie tego okropnego słońca. Życie płynęło tam równo, lecz bujnie. W stęsknionej myśli stanął mu maleńki domek na King-Street, okno ukwiecone pa-sowymi geranjami. Mabel, droga miss Mabel! Zamajaczył przed nim słodki cień, świeża, ciekawa twarzyczka, szafrowe oczy, błyszczące zębami,

Marjanna sierżant dziecięty, strzymania, białe. Adres: Sol-
ne 2 m. 4.
= Obydwi przybyli z obwodów bezpł-
ownie się w
goda, 6-ej wi-
= Zebrał
niezdzięk, d-
wieczorom, o-
danie członk-
aptekarzkiej,
trywane spra-
owane w Przy-
= Przy-
za wróżnia,
patrywanu,
się, w prze-
stę, oskarż-
stwo Szczur-
stym wy-
nie miej-
nię w hotel-
Stankiewicz,
kła trafila
tęch życie z-
N. znan-
i skazan-
Obrony w-
Podolski.
= Odm-
komisja gu-
stowarzysze-
sarcie w Wil-
„Żółki” za-
Le. Henryk
p. Djanin,
= Pod-
nie restaur-
do gubern-
władnych
niskiej na
Zaintery-
n dochody i-
i zarząd-
i stosunki
tego właś-
pionelci och-
= Nap-
na sztukę
za 130000
niego zabo-
z tytułu, o-
Stowarzys-
wyznawczo
wizacji
= Nap-
na sztukę
za 130000
niego zabo-
z tytułu, o-
Stowarzys-
wyznawczo
wizacji
= Nap-
na sztukę
za 130000
niego zabo-
z tytułu, o-
Stowarzys-
wyznawczo
wizacji

Bluzki wełniane i jedwabne nowe rodzaje
Spódnice wierzchnie, Nalgi, Matine,
Pegnoiry, Szlafroki ciepłe,
Płótna, Bieliznę damską,
Bieliznę pościelową,
Bieliznę stołową i
dzien. i nocną. Bieliznę

Wszystkie **poleca**
DOM HANDLOWY
Br. A. i J. ALSZEWANG
 Wilno, ul. Wielka № 72.

Wszystkie poleca
wełnianą D-ra Jaegera,
Kurtki, Pończochy myśliwskie,
Pledy, Chustki do podróży i t. p.
Czapki angielskie, Krawaty, Parasole.
Dział konfekcji dziecięcej.

Fotografja—Życie Człowieka.

Chromant i fizjonomista prof. M. Bpstein, rzeczywiście przepowiadając przyszłość i objaśniając teraźniejszość i przeszłość. Odgaduje nieomylnie choroby, kradzieże, obroty handlowe, podróże, procesy sądowe, szczęśliwe i nieszczęśliwe życie rodzinne. Udziela rady ustnie i zapisnie. Osobom zamieszkujących Wilno, przyczem wyznaczenie jest imie, rok i miesiąc urodzenia. Cena nie więcej 1 rb. i opłata pocztowa, osobście nie mniej jak kop. 50 od osoby.

Wilno, ul. Wileńska, dom Odyńca № 25 m. 23.
122a

Zupełne wyleczenie
Rzeżączki (trypra)

ostrego i chronicznego, z wszelkimi jego następstwami

Wszystkim wiadomo, że jakim trydem leczono do tydzias chorobę nazywaną rzeżączką, czyli trypre, szczególnie w stanie chronicznym, lecz po wynależeniu przez prof. Bibera. Anthonorrenin choroba ta we wszystkich przejawach i z wszelkimi następstwami, przy użyciu tego preparatu leczy się bez śladu. — Świetne rezultaty kuraacji „Anthonorrenin“ prof. Bibera posiadające tymczasem dziesiątki tysięcy pism, mówiących o zupełnem wyleczeniu tej choroby.

Mając na względzie kożystość choroby i dla zapobieżenia powtórzeniu nie używamy w tym celu żadnych pośredników, skutkiem czego prosimy zwracać się z obstarowaniami bezpośrednio do naszego składu Głównego.

2 pudełka „Anthonorrenin“ dostatecznie do zupełnego wyleczenia, wysła się po otrzymaniu rb. 5, lub za zaliczeniem pocztowem, przesyłką podług taryfy poczt. Broszura naukowa z nadesłaniem 7 kop. marki. Jedyne Skład: S. Petersburg „Ekonomiczne Aptekarsko Depo“ Litewny 39,109.
4-4-1121a

Na sezon zimowy
 otrzymany wielki wybór **MĘSKIEJ I DAMSKIEJ BIELIZNY**
 trykotowej (system d-ra Jaegera i inne), ang. wiazane wełniane **Kamizelki,**
 Getry, rękawiczki, auto-Shawl'e, pledy itp.

E. HEGENT WILNO Wielka 38.
 3-1-1189a

Magazyn ubiorów męzkich W. PAKCINSKIEGO z Warszawy.

Wiński lit., ul. Zacharzewska, dom Landaua.
 Wielki wybór gotowych ubiorów męzkich, jak również na składzie stały wybór towarów angielskich, francuskich i rosyjskich fabryk.
 Obstalunki wykonywane są sumiennie i akuralnie, po dług najświetniejszych żurnal; dla przyjeżdżnych w przeciągu 24-ch godzin.

Hotel Landwarowski
 przy samej stacji Landwarowo północno-zachodnich dr. zel.
 ŚWIEŻO ODNOWIONY. 8-4-1110a

Zacisze, wygodne numery ze wszelkimi udogodnieniami, przy hotelu pierwszorzędna restauracja i wspaniałe wielkie sale na wieczory i uroczystości weselne. — Piękne naczynia i nakrycia.
 Właściciele **Lazarz i Jakób Hilerowiczowie.**

Bank Północny
ODDZIAŁ W MIŃSKU
 (Plac Soborny, dom własny). 8-4-1172a

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe i dywidendowe, otwiera dla tych papierów specjalne rachunki, wydaje pożyczki i zaliczki także wszelkie inne operacje bankowe.

Ważna wiadomość dla szukających pracy na czas jesieni i zimy.

W Argentynie (Ameryka połudn.) potrzebni są robotnicy męscy i kobiety, do robot w polu, od połowy września do kwietnia. — Płaca wynosi po 3 koron dziennie, wikt dostawny i mieszkanie. Podczas żniw, jakie tam wypadają w styczniu i trwają do kwietnia, płaca 5 do 10 koron dziennie, wikt i mieszkanie. Można otrzymać robotę przez okrągły rok, albo też wrócić z wiosną do kraju.

Blizsze wiadomości udziela Tow. „OPATRZNOŚĆ“ w Krakowie, ul. PAWIA L. 2.

Tow. „OPATRZNOŚĆ“ z każdą liczącą partją pisał dozorcę dla opieki nad robotnikami w podróży i na miejscu. Koszt podróży z Krakowa aż na miejsce wynosi około 180 koron. Wyjazd z Krakowa co tydzień.

UWAGA. Unikaj pokatnych agentów i zgłaszaj się wprost do Towarzystwa „Opatrność“ w KRAKOWIE, ul. PAWIA L. 2. 12-12-1101

PURGEN
 P D A P E S Z T
 IDEALNY ŚRODEK PRZECIWSZYBIŁY

Oryginalne pudełka opatrzone są niebieską opaską z rosyjskim napisem. Cena pudełka 65 kop. 1198a

J. Eks. Ks. Liewen

poleca doświadczonego, przez szereg lat pełniącego obowiązki zarządzającego, kurlandczyka, który u niego pełni te obowiązki zupełnie samodzielnie. Adres: gub. Kowieńska w Żejmele, m. Hlebwo W. Nikrene, 3 3 1740

Nadzwyczajna sposobność!
 Sprzedają się ruchomości, przywiezione z Księżeckiego majątku, za ½ i ⅓ wartości. Można nabyć tylko do 28 września. Cennej roboty żyrandole bronzowe, zegary, kandelabry, wielkie lustra, meble stylu Ludwika XV i różne drobiazgi.

Kalwaryjska № 8 m. 4. 6-1052a

LEKARZ - DENTYSTA JÓZEFA CHRZĄSTOWSKA-SMAGŁOWSKA MIŃSK.

Zacharzewska 30, d. Więckiewicza, przyjmuje od 11 do 2-3 i od 6-7 z wyjątkiem niedzieli i świąt. 6-4-1176a

A) Student doskonale ko- repetitor, poważne rekomendacje. **Biuro pedagogiczne** Włodzisław. Siemionowska 4. Telefon 236. 1-385a

Biuro nauczycielskie Jasie- skiej. Wilno, Żalwa 10. Poleca z dobriem rekomendacją nauczyciela II, nauczyciela z wyso- sokimi i średnimi kwalifikacjami, oraz angielski, francuzki, niem- ki, polski, freblowski i t. p. 24-17-98a

Biuro nauczycielskie profes- sora Wasilewskiego 12. Warszawa, Marszałkowska 12. Poleca z dobriem rekomendacją nauczyciela II, nauczyciela z wy- sokimi i średnimi kwalifikacjami, oraz angielski, francuzki, niem- ki, polski, freblowski i t. p. 24-17-98a

Biuro Pracy 4, poleca nauczycieli, nauczycieli na sta- le posady i lekce, bony, gospodar- dynię, zarządzających ekonomicz- nie. 10-4-351a

Dentysta Nowiński

gabinet elektryczno-dentystyczny. Sztuczne zęby bez wycie- bienia. Różne plomby. Wzian- wanie zębów bez bólu w ob- stępcu doktora Jerskiego. Wilno, prap. S-to Jerski 42. 40 27 284a

Do wynajęcia dwa pokoje pokojem, zupełnie oddzielne wej- ście, na żądanie z meblami, cze- ga i obiadami. Lukiński, ul. Za- charzewska № 15 m. 19 dom Hoff- manna. 2-2-171a

Doświadczony koneser klas- yk, życzę za stół lub miesz- kanie, udziela lekcei. Oferty: Wilno, poste-restante, Cwikla 3-2-143a

Freblanka z pensyjami. Freblanka z programem, altem wy- kształceniem. Freblanka bona Biuro Jaholkowskiej, Chmielna 38, Warszawa.

HYMN Litewski 5-to wyd. twini w Litwie, 3-cie wyd. 101-91-527

H. Stanek (pianistka) dyplom Cesarskiego Moskiewskiego Kon- serwatorium udziela lekcei muzy- ki i teorii. — Zamkowy zamek d. 3 m. 2. 1443

Jest do sprzedania 16 kw. les. a. p. Stanisława Wankow- cza. Wiadomość na miejscu lub w Banku Handlowym Wileńskim, u p. T. Narbuta. 3-1-1761a

Magazyn Pościelowy skiego poleca: w wielkim wy- borze: łóżka żelazne, angielskie i wiedeńskie. Łóżka połowe, wkła- ki dziecięce — ceny fabryczne. Koltiry, poduszki, materace, puch- pierze, poduszki podróże. Bieliz- na pościelowa i dziecięca do naj- niskich cen. Warszawa, Nowo- wy-Swiat 48, i piętro frontu tele- fon 130-80. 30-21-175a

Magazyn do wynajęcia. Wil- ńska 16, za- pyta stróża, tamże małe miesz- kanie. 3-3-377a

Mieszkanie do wynajęcia. An- tokol, — przy kości. Sw. Piotra N. 19. — 5-376a

Nauczycielka gimna- zjum zis. Konwersacja francuska, muzyka, 400. Wychowawczyni, referencje znanych domów, francuzki, niem- ki, freblanka. Biuro Jasiejskiej, Warszawa, Włodzisławska 19. 4-2-1460

Okolicznociowo jest do sprzedania używana maszyna do szycia Singera, nożna, oraz birko- ko. Ul. Dworcowa 4, m. 24. 1745

Panny do pań i okryć dam- skich i dziecięcych, 4 pokoje, Wil- ńska 10. 3-3-377a

Przyjmuje dzieci od 10 do 16-7, do kom- pletu freblowskiego. Kazañska 9 m. 11. Godzina przyjścia od 2 do 3. 3-3-1461

40—50 tysięcy, potrzeba wielkiego majątku na Litwie. Oferty samych kapitali- stów nadsyłać: Wilno, poste-re- stante „Pożyczka“. 1768

NAJLEPSZA CZEKOLADA NA MLEKU
TRYUNE
GEORGES BORMAN

Kalozje letnie, meżkie po 1 r. 50 k.
 Kalozje damskie „1“ 10 „
 Kalozje „dziecinne“ — 75 „
 Kalozje zimowe, różnych fabryk po cenach przystępnych. Pantofle na gumowych 1 odeszwach po 1 rb. 25 kop. — Płaszcze i palta nieprzemakalne meżkie, damskie i dziecinne. Żaluzje drewniane i tkanne do okien, po cenach b. ni- zkich. Płótno gumowe po 65 kop. za arszyn. Obecny gumowe.
 Ul. Wielka, w podwórzu, d. Jaman- ta № 51, 2-ie piętro.
 Skład kalozy **Jakoba Wildszejnka.** 10-0-939a

MAISON „SPLENDID“
MAGAZYN BIELIZNY PARYSKIEJ
 BLUZEK WIEDEŃSKICH
 Warszawa,
 Czysza nr 2 — Tel. 190-20. 6-4-1097a

Fabryka powozów
Braci Staroniewiczów w Mińsku,
 przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalun- ki, a także reperaturę. Ceny umiarkowane. Na składzie jest wiel- ki wybór gotowych powozów wszelkich typów. Adres fabryki: Sadowa № 11, skład: Podgórny zaul. dom wł., № 5, naprzeciwko kości. Ewangelic. (Kirchy), kantor: ul. Za- charzewska d. br. Rakowszczyk. 4-3-1093a

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA
 w WARSZAWIE
 Poleca prace **HENRYKA MOŚCICKIEGO WILNO I WARSZAWA**
 W „DZIADACH“ MICKIEWICZA, TEO HISTORICZNE TRZECIEJ CZĘŚCI „DZIADÓW“ z 23 rycinami. Cena rb. 1.80
SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA NA LITWIE
 w pierwszej ćwierci XIX stulecia. Cena kop. 30.
 6-4-1122a Do n bycia we wszystkich księgarniach.

PATERFON
CUD XX WIEKU.

Najlepsza maszyna mówiąca, grająca bez igły i bez szumu wie- czynnym szafirem. Opatentowana na całym świecie.
 Płytki Pathé najlepszych wszechświatowych artystów. Gigant jednostronny 1 rb. 50 k. Każdy gramofon można przerobić na Patefon, za dopłatą 4 rb.

JEDYNY PRZEDSTAWICIEL
Grand L. ZAŁKIND Magazyn wielki
 WILNO, rog Wielkiej i Niemieckiej, dom własny.
 Istniejący od roku 1872, Telefon № 14.
Katalogi bezpłatnie.

W dzielnicy m. Wilna „ZWIERZYŃC“
 wyrządzą się działki ziemi, zdane pod budowę, po ce- nach znacznie zniżonych. Zwracać się: w Peters- burgu do Komisji Likwidacyjnej interesów T-wa „A. Pieczonkina i S-ki“, ul. Troicka № 9 i w Wil- nie do kantoru teże Kom- isji „Zwierzyniec“ rog ulic Gedymina i Monuszczi, telefonu № 46, lub też do Wileńskiego Biura KOMISOWEGO **W. Tromszczyński** i S-ka ul. Wielka № 4, telef. № 50

PURGEN
 P D A P E S Z T
 IDEALNY ŚRODEK PRZECIWSZYBIŁY

Ostatnie dni zupełnej wyprzedży wszystkich przyborów piśmiennych z ogromnem ustępstwem, z powodu zwinięcia interesu w sklepie 1-1192a

G. i S. Mereminskich WILNO, Wielka 56.

T-wo B-ci M. i W. Isserlin,
 Wilno, ul. Wielka № 60,
 (d. Bei Cholera).
Ag-ra Akc. T-wa „Gramofon“
 Jedyne przedstawicielstwo fabryki gramofonów **„SYRENA“**
 Posiada duży wybór gramofonów najnowszych kon- strukcji i płytek ostatnich nagrań. 50-1-1188a
 Gramofony od 12 rub., płytki od 50 kop. Otrzymano płytki polskie „Zonofon“ nowego nagra- nia. Cena dwustronnej płytki „Grand“ 1 rb. 50 k.

Główny Skład FABRYKI ŻYRARDOWSKIEJ w Wilnie.

Poleca w wielkim wyborze własnego wyrobu wszel- kie Płótna, Stołowa bieliznę, Chusteczki, Ręczniki, Płótna kolorowe na damskie me- żkie i dziecinne ubrania oraz wiele artykułów w zakres płóciennictwa wchodzących, nadto **Bieliz- nę gotową damską i meżką** jako też Kol- dry, Dywany, Firanki, Serwety i wiele innych t. p. to- warów po cenach stałych fabrycznych. Zlecenia listownie spełniają się możliwie szybko i dokładnie. 35-242a

BIURO BUDOWLANO-TECHNICZNE
 inżyniera-architekta **S. KACZKOWSKIEGO**
 w Szawłach, gub. kow. 3-1-1197a

Projekty wszelkich budowli: kościołów, teatrów, zakładów naukowych, domów mieszkalnych wiejskich i miejskich, wili, zabudowań fabrycznych i gospodarskich. Kosztorysy i wszel- kie rachunki budowlane. Prowadzenia robot budowlanych i dozor techniczny. Calkowite przedsiębiorstwa i poszczególne roboty murarskie, ciesielskie, stolarskie i t. p. Czerwanie centralne i zapoczą pędów multiplikatorowych. Przedsta- wicielstwa poważniejszych firm krajowych i zagranicznych.

Wileńskie Biuro Budowlane, 3-tojerski prospekt 9.

Poleca patentowane **„Sterylizatory“** aparaty do prze- gotowania wody systemu „Jakoba Baura“, dające na godzinę od 8 do 200 wiader (w zależności od wymiarów) czystej wody, przegotowanej w temperaturze 100° C, przy wyniszcze- niu wszelkich bakterij i znacznej oszczędności w opale. — W czasie epidemij „Sterylizator“ jest niezbędny dla szkół, ochronek, szpitali, wojsk i wszelkich instytucij społecznych. 1161a

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

REUMATYZM, PODAGRĘ, NEURALGIĘ, ŁAMANIE KOŚCI
 leczy szybko i radykalnie
BALSAM „PROMETEUSZ“ D-ra Budniackiego.

Wystarcza 2-3 wietran tego preparatu, aby doznał jego zba- wiennego działania. Balsam „Prometeusz“ ściśle naukowy prepa- rat współczesnej medycyny. Szereg klinicz. doświadczeń wykazał niewątpliwe działanie „Prometeusza“. Dużo dziękczynnych listów. Stosowany jest przez lekarzy w miejscowościach leczniczych na Kaukazu i w wielkimi powodzeniem.
 Cena fiakonu 1 rb. 50 kop. Wysyła za zalicz. poczt. Moskwa, Pietrowskija Wor., d. № 30, M. Budniacki, 18-709a
 w Wilnie skład główny u B-ci Isserlin.

MASŁA centryfugalnego świeżego i solonego wszelkie ilości na umowy roczne i dorywczo partjami nabywa po dobrych cenach
K. Henneberg, Warszawa, Koszykowa 25.
UWAGA. Przy nadsyłaniu oferty z warunkami wymagana i pró- bna partja. 12-7-1008a

Na jubileusz 40-letniej działalności Fotografę I. CHONOWICZA.

Wydziedzicząc się Sz. Publicznosci za okazywane mi względy i zaufanie w czasie długotulej mojej działalności, ustanowiłem rozpoczynając
 od dnia 27 września, na czas krótki **niebawale nizkie ceny.**

12 Wizytowych	od 2 rub.
12 Victorja	„ 3 rub.
12 Gabinetowych	„ 4 rub.

Zakład wykonywa nadto: grupy, powiększenia portretów, fotografje wieczne na marmurze, na pomnikach. Poleca też bro- szki, spinki, brelok i po ce- nach najniższych.

Dla pp. uczniów i wojskowych usupstwa. Zdjęcia dokonywane są bez względu na pogodę. Zakład fotograficzny otwarty od godziny 9-ej zrana. 2-1-1194a

Wilno, ul. Wielka № 60. (dom Bei Cholera).